NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 27 (2568). Wilno Czwartek 2 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WOJEWODA ZYGMUNT BECZKOWICZ.



W dniu dzisiejszym społeczeństwo wileńskie żegnać będzie Wojewodę Beczkowicza który po półtora rocznych rządach nad ziemią naszą, opuszcza Wilno, by objąć odpowiedzialne stanowisko przedstawiciela Rzeczypospolitej w stolicy Łotwy — Rydze.

Gdy przed półtora rokiem Wojewoda Beczkowicz obejmował Województwo Wileńskie, nie była Mu obcą ziemia nasza wraz z swą stolicą Wilnem, tak jak nieobca nam była osoba nowego wojewody. Przychodził On bowiem z pobliskiego, zadumanego w ciszy sadów Nowogródka, którego przeszłość owiana czarem wielkiej poezji romantycznej wciąż mówiła Mu o Wilnie jako stolicy kraju, źródle ożywczej kultury, symbolu wielkiej przeszłości dziejowej i kluczu do pełnej tajemnic przyszłości. Przychodził z Nowogródka, skąd szły wieści o Nim, jako o energicznym, pełnym głębokiej kultury administratorze, rozumiejącym zawiłe zagadnienia narodowościowe, który z niezmordowaną energją dźwigał gospodarczo z upadku powojennego piękną ziemię Nowogródzką, wyczarowując ponadto zapomniane dawno skarby kultury tego kraju „lat dziecinnych".

Niejeden z nas bowiem zachował na zawsze w pamięci ten roześmiany w słońcu dzień czerwcowy, gdy Nowogródek żegnał swego Wojewodę, który przed odjazdem zorganizował wraz ze społeczeństwem tamtejszem, jakże miłą sercu, Wystawę Pamiątek Mickiewiczowskich i wzniósł potężny kopiec na cześć wieszcza, by stał się on symbolem i drogowskazem, czem w życiu kraju może, i winno być skromne miasteczko, które w dniu tym zgromadziło w swych murach elitę kulturalną całej Polski.

Zakończony został okres pracy w Nowogródku, nastąpić musiał odjazd na północ do miasta chmurnej i górnej młodości, gdzie czekały Nań nowe zadania i prace. A zadania te zaiste łatwemi nie były. Niepomyślne strukturalnie w wyniku układu stosunków politycznych położenie gospodarcze Wilna i Ziemi Wileńskiej pogłębiał niezmiernie ciążący nad światem całym kryzys. Tylko, że dla innych krajów i dzielnic przychodził on po latach względnej pomyślności i dobrej konjunktury, gdy na umęczoną ziemię Wileńską spadł po latach głodu i zniszczeń wojennych, a przeto dotknął je stokroć ciężej niż inne.

Nie ulakł się jednak nowy Wojewoda beznadziejnych zda się zmagań ze smutnym losem tej drogiej ziemi. Z cichym uporem stanął do pracy o lepsze jutro i jaśniejszą przyszłość.

To też dziś, w chwili pożegnania, sprobujmy ustalić bilans tej krótkiej, a jakże wytężonej pracy i naszkicować sylwetkę Wojewody Beczkowicza, jako Administratora i Człowieka.

Wojewoda Beczkowicz, to nowy typ administratora Polski Niepodległej, typ administratora społecznika, stąd wynika Jego stosunek do samorządu niezmiernie życzliwy i głęboki, przy Jego pomocy bowiem, pragnie on uruchomić wszystkie żywe siły społeczne do pracy dla dobra Państwa i kraju. To też otaczał Wojewoda Beczkowicz od początku swego urzędowania samorząd najtroskliwszą opieką i życzliwością, stojąc zawsze w jego obronie, gdy groziło mu skądkolwiek niebezpieczeństwo. By nie być gołosłownym, przytoczę tylko parę przykładów. Oto noszono się z zamiarem rozwiązania Rady Miejskiej i wprowadzenia rządów komisarycznych w naszem mieście. Wojewoda Beczkowicz wystąpił w obronie samorządu. Po ustąpieniu zasłużonego w dziejach naszego miasta prezydenta Folejewskiego, który wyczerpany wytężoną walką z trudnościami odszedł — Wojewoda Beczkowicz przeprowadził wybór i zatwierdzenie prezydenta Maleszewskiego, któremu stworzył tak pomyślne warunki pracy, o jakich nie mógł marzyć jego poprzednik, wyjednywując w Rządzie nominację delegata ministra Skarbu, na które to stanowisko wysunął tak zasłużonego i świadomego spraw miejskich człowieka, jak p. Adam Piłsudski, który przestrzega oszczędnej i racjonalnej gospodarki finansowej zapobiegając krachowi finansów miejskich. A oto przykład drugi. Gdy znękane kryzysem społeczeństwo w samorządzie terytorjalnym widzieć poczęło główne źródło zła, domagając się zmniejszenia płynących z utrzymania samorządu obciążeń, a nawet wołając niekiedy wprost o jego likwidację, i gdy w wyniku tej opinji powołane zostały do życia komisje oszczędnościowe, z jakże wielką troską o losy samorządu przystępował Wojewoda Beczkowicz do ich organizacji, powołując do pracy w nich tylko tych ludzi, którzy dawali należytą rękojmę, że doceniają znaczenie samorządu jako systemu rządzenia, oraz szkoły życia obywatelskiego.

Rolnictwo, ta podstawa bytu naszej ziemi zyskało również w osobie Wojewody Beczkowicza gorliwego opiekuna i obrońcę. Niemal od pierwszego dnia swego urzędowania nawiązał on kontakt z organizacjami rolniczemi i odtąd rozpoczyna się oparta na zaufaniu i serdecznej życzliwości wspólna praca nad podźwignięciem, a potem ratowaniem tej podstawowej gałęzi życia gospodarczego ziemi naszej.

Troski rolnicze o wyższe ceny, lepszą organizację zbytu, tańszy i obfitszy kredyt, były troskami wojewody Beczkowicza. Jego autorytatywnemu poparciu wobec władz wojskowych zawdzięcza rolnictwo częściowe przynajmniej, rozwiązanie sprawy dostaw wojskowych, które wskazało rolnikom z całej Polski drogi po jakich kroczyć należy. Stosunek do rolnictwa przy organizacji giełdy, wyrażony w wyborze komisarza, popieranie słusznych postulatów rolnictwa wobec władz państwowych i samorządu miejskiego wreszcie zapoczątkowane już w Nowogródku wspólnie ze swą czcigodną małżonką prace nad rozwiązaniem zagadnienia lnu, które zadecydować może o naszej przyszłości gospodarczej — oto najważniejsze fragmenty tej pracy dla rolnictwa. Stykając się nieustannie w pracy codziennej z rolnictwem poznał Wojewoda Beczkowicz jego niezmiernie ciężkie położenie, stąd zainteresowanie się akcją ratunkową skupioną w komitecie finansowo-rolnym, którego uchwały i postulaty zawsze popierał zarówno wobec urzędów lokalnych jak i władz centralnych. Ta bliska współpraca ujawniła Wojewodzie Beczkowiczowi i słabe strony organizacji rolników. To też z zapałem i energją podjął się prac związanych z powołaniem do życia Izby rolniczej w Wilnie. Prowadził ją niemal do ostatniej godziny swego urzędowania z niesłabnącą energją.

Ale nietylko rolnictwo otaczał swą troską i opieką. Również inne dziedziny życia gospodarczego wiele Mu zawdzięczają. Wspomnę tylko o Jego zainteresowaniu odbudową spalonej olejarni, oraz nieustanne wysiłki, niestety bezowocne, zmierzające w kierunku uruchomienia dużej przędzalni w Wilnie, oraz wiele, wiele innych.

Czuły na dolę i niedolę ludzką nie mógł Wojewoda przejść obojętnie koło największej klęski obecnego kryzysu — zagadnienia bezrobocia. Walce z niem, pomocy jego ofiarom, poświęcał swoje najlepsze siły, stojąc na czele Komitetu do Spraw Bezrobocia, osobiście kierował jego pracami i w wyniku zeszłorocznych doświadczeń stworzył własny program okazywania pomocy nie w drodze upokarzającej jałmużny, lecz dostarczając pracę której wyniki służyć miały całemu społeczeństwu. Z niezmordowaną energją gromadził środki finansowe wykorzystując zarówno ofiarność miejscowego społeczeństwa, jak i zdobywając zasiłki centralnego Komitetu w Warszawie.

I jeszcze jednej dziedzinie pracy oddawał z zapałem swój czas i energję. Organizowaniu pomocy młodzieży akademickiej, której życiem zarówno duchowem jak i materjalnem stale się interesował, szukał z nią kontaktu i obcowania, odznaczał się przytem wielką wyrozumiałością i rozumieniem prądów nurtujących wśród obywateli naszej Almae Matris.

Ale ta praca nad polepszaniem materjalnych podstaw życia ziemi, której był włodarzem Mu nie wystarczała.

Traktował ją tylko jako warunek wprawdzie nieodzowny, lecz tylko warunek, dla pomyślnego rozkwitu kultury duchowej, ku czemu **genius loci** Wilna nieograniczone stwarzał możliwości. I stąd płynęły naprawdę istotne zainteresowania kulturalne związane z rozwojem nauki, sztuki, teatru stąd wynikało zainteresowanie się skarbami kultury, opieka nad zabytkami przeszłości i troska o należyte ich utrzymanie i ocalenie dla Wilna.

Na tem tle nawiązał bliski kontakt i spółżycie z elitą intelektualną naszego miasta, wśród której On i Jego Małżonka cieszyli się żywą sympatją i uznaniem.

Pogrążony w pracy, cichy i skupiony w sobie nie miał Wojewoda Beczkowicz czasu na tak zwane jednanie sobie ludzi, zresztą nie usiłował nawet tego czynić, ufny, że ci co staną z nim do wspólnej dla dobra Wilna pracy ocenią jego wartości wewnętrzne, których ujawniać nazewnątrz nie lubił. To też powoli a nieustannie rozszerzał krąg swych współpracowników, którzy tem samem stawali się Jego zwolennikami. I dzisiaj prawdziwy żal ogarnia serca nasze, że w chwili, gdy przepracował program, dobrał sobie ludzi i zamierzał z właściwą mu spokojną energją rozpocząć jego realizowanie opuścić musi Wojewoda Beczkowicz Wilno, które pokochał i o którego wielkiem przeznaczeniu marzył często w gronie przyjaciół. Jednak opuszczając nasze miasto, pracować nie przestanie i skierowany wolą Tego, który w Polsce najwyższą ponosi odpowiedzialność, na najbardziej wysunięty posterunek ryski, szukać będzie nowych dróg do rozwiązania wielkiego problemu dziejowego, jakim jest Wilno.

Witold Staniewicz

Sprawa mniejszościowa w Radzie L. N.

Nieprzyjęcie raportu. — Oświadczenie min. Becka.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów rozpatrywała w dniu dzisiejszym sprawy mniejszościowe.

Sprawozdawca Nagaoka referował kwestję stosowania reformy rolnej w Polsce. Komitet nie uwzględnił propozycyj niemieckich. Delegat niemiecki Keller zapowiedział, że Niemcy skierują sprawę do Trybunału Haskiego.

Przemawiał minister Beck, składając dłuższe oświadczenie, iż ustawa o reformie rolnej jest ustawą powszechnie obowiązującą i stosuje się jednolicie do wszystkich obywateli, jest zatem z natury swej obcą zagadnieniom mniejszościowym. Traktat o ochronie mniejszości nie może być nadużywany dla celów czysto politycznych.

„Oświadczam — rzekł minister Beck — że rząd polski przeciwstawi się każdej próbie stwarzania dla pewnych grup ludności niesprawiedliwych przywilejów i nie będzie tolerował usiłowań stawiania przeszkód pod tym czy innym pretekstem normalnej wewnętrznej pracy państwa".

W dyskusji większość członków potępiła stanowisko Niemiec wyrażając ubolewanie, że raport nie został przyjęty, poczem, zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, sprawa została uznaną za zamkniętą.

Przedłużenie mandatu kom. Rostingowi.

GENEWA (Pat). Rada Ligi Narodów przedłużyła mandat wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Rostinga, do 15 października 1933 r.

Pierwsze dni pod rządami Hitlera.

Warunki centrum.

BERLIN (Pat). W toku rokowań z kanclerzem Hitlerem frakcja centrowa złożyła sformułowane na piśmie warunki od których uzależnia neutralność wobec rządu Hitlera i umożliwienie uzyskania przez rząd pełnomocnictw. Centrum domagą się gwarancji że rozporządzenia nowego rządu będą w ramach konstytucji i nie będą motywowane stanem t. zw. wyższej konieczności państwowej, że rząd przywróci w Prusach normalną sytuację polityczną, że rząd udzieli wiążących zapewnień, iż nie dopuści do inflacji i do żadnych eksperymentów w dziedzinie finansowej i t. d.

Krew się nadal leje...

BERLIN. (Pat). Fala zaburzeń i krwawych starć objęła ważniejsze ośrodki przemysłowe Niemiec.

W Hombergu pod Duisburgiem przyszło do wymiany strzałów między członkami narodowo-socjalistycznego pochodu a policją Demonstranci usiłowali uwolnić aresztowanego za stawianie oporu władzom hitlerowca. Wobec groźnej postawy tłumu policja dała salwę do manifestantów, zabijając cztery osoby i raniąc kilkanaście.

W Lubece grupa szturmowców napadła na samochód posła socjalno-demokratycznego Lebera. W czasie bójki na noże, jaka się wówczas wywiązała, jeden hitlerowiec został zasztyletowany na śmierć.

W Harzburgu narodowy socjalista wtargnął do remizy kolejowej i zabił wystrzałem z rewolweru robotnika socjalistę oraz innego pracownika, członka Stahlhelmu. Chodzi tu o akt politycznego terroru.

O inym akcie gwałtu o podobnym charakterze donoszą z Eggenfelden w Bawarji, gdzie niewykryci sprawcy zamordowali kupca i podpalili jego zabudowania.

W Kilonji komuniści zorganizowali planowe napady na sklepy z żywnością, rabowano towary i zawartość kas. W żadnym wypadku policja nie zdołała schwytać sprawców kradzieży. Na domach wymalowali agitatorowie napisy, wzywające do strejku generalnego.

BERLIN. (Pat). Ubiegła doba miała w dalszym ciągu niespokojny przebieg, zarówno w Berlinie, jak i na prowincji. Z szeregu miast napływają nadal doniesienia o krwawych starciach między komunistami a narodowymi socjalistami. Jest szereg ofiar. W Zittau zamordowany został przez niewyśledzonych sprawców narodowy socjalista. W Pforzeheim w czasie strzelaniny 8 osób odniosło rany. W Moeres, w czasie interwencji policji, oddano około 100 strzałów, przyczem 4 uczestników zajścia zostało ciężko rannych. W Velbert zabity został podczas starcia z narodowymi socjalistami jeden socjalista. Większe rozmiary przybrały demonstracje komunistów w Hamburgu i w Nadrenji.

Rozwiązanie Reichstagu.

BERLIN (Pat). O godzinie 21.30 opublikowany został następujący komunikat półurzędowy:

Po złożeniu prezydentowi Rzeszy pezez kanclerza Hitlera i wicekanclerza sprawozdania o rokowaniach z centrum, prezydent Hindenburg wydał opatrzony datą dzisiejszą następujący dekret o rozwiązaniu Reichstago

„Wobec tego, że utworzenie większości, zdolnej do pracy, okazało się niemożliwe, rozwiązuję na podstawie art. 25 konstytucji Reichstag, by naród niemiecki przez wybór nowego Reichstagu, zajął stanowisko wobec utworzonego rządu jedności narodowej.

Jednocześnie dalszy dekret prezydenta wyznacza nowe wybory na dz. 5 marca. Hitler przedstawił członkom rządu tekst odezwy do narodu niemieckiego.

Schleicher ostrzega.

Groźny pomruk zwolenników ex-premjera.

BERLIN. (Pat). Gen. Schleicher ogłasza dziś oświadczenie, zaprzeczające pogłoskom o rzekomych przygotowaniach do marszu na Berlin. W oświadczeniu tem Schleicher przyznaje jednak, że na ostatniej audjencji u prezydenta Hindenburga, jako urzędujący kanclerz i minister Reichswehry uważał za swój obowiązek ostrzec prezydenta Rzeszy przed ponownem powierzeniem kanclerstwa von Papenowi. Taki gabinet, mając za sobą zaledwie drobną część społeczeństwa, byłby — oświadcza Schleicher — otwartem wyzwaniem do walki, rzuconem znakomitej większości narodu niemieckiego. Konflikty i walki polityczne, jakieby to pociągnęło za sobą, doprowadziłyby do zupełnego rozbicia Reichswehry i policji. Obowiązkiem jego — stwierdza gen. Schleicher — było nie dopuścić do takiego obrotu sprawy. Przy tej okazji gen. Schleicher oświadczył prezydentowi Rzeszy, że uważa za najlepsze wyjście powołanie gabinetu opartego na większości parlamentarnej z udziałem narodowych socjalistów.

Zbliżona do gen. Schleichera „Taegliche Rundschau" ogłasza równocześnie znamienny artykuł, sygnowany trzema gwiazdkami, pod tytułem: Reichswehra nazajutrz", w którym między innemi pisze: „Przed dwoma miesiącami gen. Schleicher zdecydował się wystąpić na widownię polityczną, ażeby z uwagi na Reichswehrę za wszelką cenę przeszkodzić powrotowi Papena. Gen. Schleicher uważał, że gabinet Papena byłby sygnałem do rewolucji ludowej, przyczem Reichswehra w której pierwiastek ludowy dzisiaj przeważa, byłaby mimo to zmuszona wyjść na ulice, ażeby przy pomocy karabinów maszynowych bronić przeżytego systemu gospodarczego i społecznego.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

OD WYDAWNICTWA.

Lokal Redakcji i Administracji „Kujrera Wileńskiego" od dnia 1-go lutego r. b. **mieści się** przy ulicy **Biskupiej** Nr. 4. Telefon Redakcji 79, Administracji 99.

Redakcja czynna od godz. 1—3 po poł i od 7—9 wiecz., Administracja czynna od 9—3 po poł.

W dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej

W Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). W dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego domy stolicy zostały przybrane flagami o barwach narodowych. W godzinach rannych w kościołach: św. Krzyża, św. Anny,, Zbawiciela i innych kościołach parafjalnych zostały odprawione nabożeństwa dla młodzieży szkół średnich i powszechnych.

WARSZAWA (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dniu dzisiejszym do Spały. Przed wyjazdem p. Prezydent przyjął p. prezesa Rady Ministrów Prystora, który złożył Mu życzenia imieninowe.

WARSZAWA (Pat) P. premjer Prystor w imieniu rządu i swem własnem, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, p. prezes N. I. K. P. oraz prezes klubu BBWR Sławek złożyli p. Prezydentowi Mościckiemu osobiście życzenia imieninowe przed wyjazdem p. Prezydenta do Spały.

WARSZAWA (Pat). Na zamku otrzymano liczne depesze z życzeniami dla p. Prezydenta Mościckiego.

Szczególnie uroczyście obchodził imieniny p. Prezydenta garnizon warszawski. Obchody organizowały 36 pp. legji akademickiej i 21 pp. Przemówienia wygłosili oficerowie oświatowi. W domu Żołnierza, na Pradze odbyła się akademja.

W Wilnie.

W kościele garnizonowym odbyło się dziś o godzinie 10-ej nabożeństwo na pomyślność dostojnego solenizanta, p. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Mszę św. odprawił ks. kapelan Śledziewski w obecności p. wojewody Beczkowicza, generałów Skwarczyńskiego i Przewłockiego w otoczeniu korpusu oficerskiego. Na nabożeństwo przybyli pp. prezesi Okr. Izby Kontroli, Sądu Aplacyjnego i innych urzędów, p. wicewojewoda, p. prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski, posłowie, przedstawiciele władz i społeczeństwa. Nawę wypełniły oddziały wojskowe. Pośrodku nawy ustawiły się poczty sztandarowe stowarzyszeń, organizacyi i szkół.

Pożegnanie woj. Beczkowicza.

W wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zgromadzili się wczoraj o g. 13 celem pożegnania ustępującego Wojewody p. Zygmunta Beczkowicza wszyscy pracownicy wileńskiego Urzędu Wojewódzikego z naczelnikami wydziałów, wszyscy starostowie, urzędnicy starostwa Grodzkiego, pracownicy wałdz bezpieczeństwa, oficerowie Policji Państwowej.

Imieniem ogółu urzędników, przemówił do p. Wojewody Beczkowicza p. o. woejwody wicewojewoda M. Jankowski, charakteryzując harmonijny stosunek świata urzędniczego do wojewody Beczkowicza zarówno jako do przełożonego i jako do obywatela, wspominając że w Polsce obowiązki urzędnika nigdy nie były oddzielone od obowiązków obywatelskich. Wojewoda Beczkowicz był szefem, który z niezwykłą wnikliwością i skrupulatnością odnosił się do wszystkich zagadnień i prac pod jego kierunkiem przez podwałdnych mu urzędników wykonywanych. Nie szczędził im swych wskazówek i z ogromnym nadmiarem wysiłku osobistego i trudu pracami temi kierował ku dobru kraju i państwa. Jako obywatel kraju, orjentując się doskonale w naszych potrzebach, znając nawylot zagadnienia polityczne terenu odpowiednie wydawał zarządzenia. Dzisiaj — kiedy odchodzi na stanowisko znacznie bardziej odpowiedzialne, mówił wicewojewoda Jankowski — w sercach nas wszystkich pozostawia wojewoda Beczkowicz głębokie i serdeczne uczucie.

Do słów serdecznego pożegnania dołączył wicewojewoda Jankowski skromny upominek w postaci albumu z widokami gmachu Urzędu Wojewódzkiego, Pałacu Rzeczypospolitej i innych. Album zawiera podpisy wszystkich urzędników i następującą dedykację: „Czcigodnemu p. Zygmuntowi Beczkowiczowi, wojewodzie wileńskiemu na pamiątkę współpracy pod Jego światłem kierownictwem w województwie wileńskiem, składają w serdecznym upominku z gorącemi życzeniami osobistej pomyślności i dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa na stanowisku ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego".

P. Wojewoda Beczkowicz w odpowiedzi podkreślił, że z głębokim żalem opuszcza ziemię wileńską i podziękował personelowi urzędniczemu z całego serca za pomoc w odpowiedzielnej pracy, poczem rozmawiał czas pewien z poszczególnymi urzędnikami, żegnając się z wszystkimi.

Do wyjścia z gmachu odprowadzili p. Wojewodę wszyscy naczelnicy wydziałów i starostowie.

* * *

W Klubie szlacheckim żegnało dziś p. Wojewodę Beczkowicza obiadem grono najbliższych współpracowników Jego t. j. naczelnicy wydziałów, starostowie wszystkich powiatów, kierownicy oddziałów Urzędu Wojew.

* * *

W dniu wczorajszym przybył do p. Wojewody Beczkowicza ks. arcybiskup Teodozjusz w towarzystwie 2-ch księży prawosławnych i w czasie pożegnania wręczył p. wojewodzie adres ze słowami podziękowania za życzliwy stosunek do ludności prawosławnej.

* * *

Dziś, o godzinie 9 wieczorem Komitet Pożegnania Wojewody Beczkowicza urządza Raut w salach Kasyna Garnizonowego, na którym zostanie wręczony p. Wojewodzie adres od społeczeństwa województwa wileńskiego oraz wygłoszone będą przemówienia w imieniu Komitetu Pożegnania — p. sen. Abramowicza, p. gen. Lucjana Żeligowskiego, w imieniu miasta — wiceprezydenta p. Czyża, w imieniu organizacyj rolniczych — p. prof. Witolda Staniewicza, w imieniu Związku Ziemian — wiceprezesa tegoż p. Stanisława Wańkowicza i przedstawiciela akademików w imieniu młodzieży uniwersyteckiej.

Bilety w cenie 3 zł. oraz 1 zł. — ulgowe — dla akademików do nabycia przy wejściu na salę.

Tajny pakt anglo-japoński.

Rewelacje pisma angielskiego.

LONDVN, (Pat). Korespondent Daily Herald z Genewy odsłania istnienie tajnego paktu angielsko-japońskiego, na mocy którego Wielka Brytanja zobowiązać się miała do pozostawienia Japonji wolnej ręki w Mandżurji, wzamian za co Japonja pozostawia Anglji wolną rękę w Tybecie. Japończycy są pewni swej sprawy w Genewie i otwarcie wyrażają przekonanie, że Wielka Brytanja nie zgodzi się na żadną deklarację, potępiającą Japonję i kwestjonującą istnienie państwa Mandżuko. Celem Wielkiej Brytanji jest utworzenie podobnego do Mandżuko niezawisłego państwa tybetańskiego pod wpływem angielskim. Układ angielsko-tybetński skierowany jest — według „Daily Herald" — przeciwko Chinom.

Zdecydowane stanowisko Japonji

wobec uchwał Ligi Narodów.

TOKJO (Pat). Cesarz przyjął dziś rano Ushidę, który następnie polecił wysłanie telegraficznych instrukcyj do delegacji japońskiej w Genewie.

Mimo milczenia kół oficjalnych dobrze poinformowanych źródeł zapewniają, iż delegacja japońska w Genewie otrzymała instrukcje, by czynić wszystkie możliwe wysiłki w celu doprowadzenia do porozumienia, ale jednocześnie polecono jej, by zajęła stanowisko zdecydowane i by żądała zupełnego wyłączenia lub zmiany paragrafu 9 expose motywów, dotyczących uznania Mandżuko. Przedstawiciele Japonji w Genewie mają obstawać również przy tem, by kompetencja komitetu pojednawczego została ograniczona do zakresu, wyznaczonego przez Japonję, a dotyczącego bezpośrednich rokowań Japonji z Chinami.

W razie niepowodzenia prób doprowadzenia do pojednania delegacja ma nie sprzeciwiać się zastosowaniu par. 4 rat. 15, lecz ma oczekiwać na konkretne wnioski, które rząd japoński zbada przed powzięciem ostatecznej decyzji.

Powszechnie przypuszczają, iż w razie uznania wniosków tych przez Japonję za niemożliwe do przyjęcia, Japonja opuściłaby Ligę Narodów i cofnęłaby delegację swą z Genewy tak, jak Niemcy wycofały swych przedstawicieli z konferencji rozbrojeniowej.

Roosevelt obiecuje nowe moratorjum dla Anglji.

LONDVN, (Pat). Wiadomości z Ameryki, podawane przez dzisiejsza prasę angielską, wskazują na fakt, że pomiędzy Rooseveltem a Lindsey'em, ambasadorem angielskim, osiągnięto porozumienie, na mocy którego należy oczekiwać, że o ile nie uda się załatwić całego zagadnienia długów przed terminem następnej płatności 15 czerwca, to Roosevelt ogłosi nowe moratorjum.

Włochy i Czechosłowacja.

WASZYNGTON, (Pat). Włochy i Czechosłowacja zawiadomiły Departament Stanu o swej gotowości przystąpienia do rozmów w sprawie długów z rządem amerykańskim, niezwłocznie po zakończeniu rozmów Roosevelta z przedstawicielami Wielkiej Brytanji.

Plenum Sejmu.

WARSZAWA (Pat). 78-me plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się dn. 3 lutego o godzinie 16-ej Na porządku obrad sprawozdanie komisji budżetowej o prel. budż. na r. 1933 -34. Sprawozdanie wygłosi generalny referent poseł Miedziński.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I. z dnia 1 lutego 1933 r.

Główniejsze wygrane padły na numery następujące: 250.000 zł. wygrał Nr 240,862. — 50.000 zł. Nr. 287,304.

Po 10.000 zł. wygrały numery: 866,082, 655,613, 542.086; 250.507; 757,602; 687.769; 375.623; 332,479; 686.539; 34,248.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 30,35—30,20; Nowy York 8.924 — 8,904; Paryż 34,85 — 34,76; Szwajcarja 172,60 — 173,03; Berlin w obrotach nieof. 212,20 — 212,15. Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE. Pożyczka budowlana 42,50 — 42,25; Inwestycyjna 104; Konwersyjna 41; Dolarówka 57,35; 6 proc. dolarowa 58; Stabilizacyjna 56,13 — 56 75 — 56,38; 4 i pół proc. l. z. ziemskie 37.

AKCJE: Bank Polski 81; Lilpop 10.50; Starachowice 8,30 — 9,00; Tendencja przeważnie utrzymana.

ZYGMUNT NAGRODZKI.

Teatr Rzemieślniczy w Wilnie.

Idea tajnego teatru dla sfer rzemieślniczych w Wilnie, powstała w r. 1893, w mieszkaniu Witalisa Uścinowicza, rusznikarza, i niebawem przy jego współudziale oraz małżonki Wandy, została wprowadzona w życie. (Do pracy na tem polu stanął zaraz p. Zygmunt Nagrodzki i trwał na niem lat 25 z okładem. **Przyp. Red.**).

Trzeba było koniecznie zorganizować takie przedstawienia, gdyż tajne teatry inteligenckie, nie były dla sfer rzemieślniczych dostępne, i wogóle nic o nich nie wiedziały.

Z początku najtrudniejszą sprawą okazało się zebranie odpowiednich amatorów, których z zasady szukaliśmy wśród rzemieśników i handlowców, oraz zdobycie możliwego do grania lokalu. Uporawszy się z tem wszystkiem, daliśmy pierwsze przedstawienie, dwuaktówkę „Dwie narzeczone" Józefa Korzeniowskiego. Odbyło się w zupełnie nie nadającem się do tych celów wpólnem mieszkaniu pp. Urbanowicza i Nagrodzkiego, w domu Brodowskiego przy ul. Sawicz.

Wykonanie sztuki, było też bardzo słabe, jednak nielicznie zebrana publiczność, (przyszli tylko odważni), była bardzo zadowolona, co nas organizatorów zachęciło do dalszych prób.

Na następne widowisko wybraliśmy tegoż autora Qui-pro-quo. Z tem drugiem poszło nam o wiele łatwiej, bo oto, obecni na pierwszem przedstawieniu p-two Kazimierz i Julja Piotrowscy, ludzie pozbawieni uczucia strachu tak powszechnego w owych czasach, ofiarowali swoje mieszkanie z pokojem, w którym mieściła się pracownia sukien, prowadzona przez p. Piotrowską. Było to w domu Kitza, obecnie Nr. 27 przy ul. Wileńskiej, w lokalu zajmowanym potem przez dr. Karasia. Nietylko mieszkanie dali nam P-two Piotrowscy, ale on i jego siostra, Marja, wsparli nikłe siły amatorów, grywając role, a i wogóle dawali wszelką pomoc. Najgorzej było z talentami w zespole, ale i w tem szczęście nam posłużyło. Jednego dnia przychodzi do mnie jeden z amatorów, Ksawery Samorewicz i powiada że spotkał jakiegoś cudaka który przybył z Warszawy, jest malarzem pokojowym, mówi że się zna na teatrze i chce z nami pracować. Zainteresowałem się tym cudakiem i poprosiłem Samorewicza żeby go skierował do mnie. Po paru dniach zjawia się u mnie drab o pomarszczonej twarzy, i zaledwie paru zębach w gębie, ale pomimo to młody jeszcze, i zamaszyście przedstawia się: „Jestem Zygmunt Packiewicz, malarz od ścian, ale mogę być komedjantem". Po kwadransie bardzo wesołej rozmowy, byliśmy już przyjaciółmi, a od następnego wieczora na lat osiem czy dziesięć współpracownikami.

Nasza nieliczna słaba gromadka w osobie utalentowanego Packiewicza bardzo dużo zyskała. Grał, śpiewał malował, deklamował, na przemiany. Zrobił nam dekoracje i ładną łatwą do przenoszenia z miejsca, na miejsce kurtynę; przy pomocy Piotra Osińskiego, sam rozbierał i montował scene i tak się oddał teatrowi i co tydzień prawie urządzanym wieczorkom literacko-wokalnym z tańcami na końcu jako przynęta dla młodzieży że niechętnie i z konieczności wracał do swojej pracy zarobkowej. Cennym również nabytkiem okazała się siostra jego Jadwiga, pierwszy sopran naszego chóru i zdolna amatorka w zespole teatralnym. Jako trzecia komedyjka naszego repertuaru, poszła jednoaktówka Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał", z różnemi dodatkami uzupełniającemi program. To widowisko ustaliło naszą sławę i zyskało wielu stałych bywalców.

Przedstawienia te były wśród wtajemniczonych tak lubiane i popularne, że się ubiegano zawczasu o możność dostania się na nie, a jako rzecz nowa i zakazana, takie silne robiło wrżenie, że ludzie starsi nawet wesołym komedyjkom przysłuchiwali się ze łzą w oku.

Cały dochód z przedstawień szedł na oświatę ludową, a wszyscy biorący udział pracowali bezinteresownie.

Takie to były pierwsze kroki tajnego teatru rzemieślniczego, który z małemi przerwami, czynny był do wybuchu rewolucji t. j. do roku 1905. W ostatnich kilku latach przed rewolucją miłą konkurencję robić nam poczęła p. Helena Chomiczówna (później po mężu p. Wilczewska), ze swoją przyjaciółką p. Łukomską, urządzając jak i my teatry i obchody.

Sprawą dużej dla nas wagi było posiadanie chóru, to bowiem mogło nam zapewnić stały kontakt z liczniejsza grupą młodzieży, popularyzowałoby pieśń polską i dawało możność wystawiania sztuk ludowych, do których wchodziły śpiewy.

Organizatorem i dyrygentem pierwszego naszego „chóru" (oczywiście tajnego) był p. Stanisław Grzybowski organista kościoła WW. Świętych. Słowo chór wziąłm w cudzysłów, bowiem składał si ęon zaledwie z ośmiu osób. Gdy Grzybowski, za sprawę księdza Zyskara, trafił na czas dłuższy do więzienia, zastąpił go p. Kulpowicz, organista Kościoła Św. Rafała.

W roku 1897, na to stanowisko pracy ciężkiej i wcale nie wynagradzanej, powołaliśmy przy uprzejmej pomocy p. Lucjana Uziębły — Joachima Glińskiego, organistę Kośc. Ks. Ks. oDminikanów. Za dyrecji jego chór nasz doszedł do znacznego rozwoju. N. p. na uroczystości Wianków i Sobótek wystąpił w składzie 70-ciu osób.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci Glińskiego, kierownictwo chóru objął wybitny muzyk p. Gieryng, organista Kość. Św. Jana i z małą przerwą prowadził go do roku 1905 t. j. do wybuchu rewolucji rosyjskiej.

Oprócz tego chóru mięszanego stojącego na dosyć wysokim poziomie, mieliśmy drugi mniejszy, wyłącznie męski. Ten miał repertuar przeważnie złożony z pieśni patriotycznych, śpiewał z pamięci i wszędzie gdzie się dało, a kierownikami jego byli amatorzy: Aloizy Perzanowski, Dr. Karol Bitner i inni.

Okres II-gi rok 1906 — 1915

Drugi okres Teatru Rzemieślnicze rozpoczyna się w roku 1906-7 i trwa do ewakuacji władz rosyjskich t. j. do września r. 1915. W tym okresie z programami legalnemi występowaliśmy już jawnie w takich salach jak Sala Miejska, Klub Kolejówców, „Lutnia" i inne, najczęściej jednak, od czasu zalegalizowania Stowarzyszenia Rzemieślniczego jako „Resursa Rzemieślnicza" urządzaliśmy widowiska na małej scenie własnego lokalu lub w wynajętej przez nas na wieczorki literacko-wokalne i taneczne (t. zw. dawniej „zawracalnie") urządzane każdego tygodnia sali „Passaż" przy zaułku Nikodemskim.

Do roku 1912 reżyserowali amatorzy (ostatni p. Lisiewicz), w tym zaś roku zaangażowaliśmy artystkę dramatyczną p. Izę Dubowikównę, bardzo zdolną deklamatorkę i dobrą w swoim zakresie nauczycielkę, P. Dubowikówna oprócz stałej pracy reżyserskiej, prowadziła kursy wymowy i deklamacji dla młodzieży rzemieślniczej.

Kursy te cieszyły się dużą frekwencją. Tym to Kursom zawdzięczamy, że po wkroczeniu Niemców, mogliśmy natychmiast przystąpić do prowadzenia stałego teatru ludowego z zespołem narazie wyłącznie amatorskim. I chociaż od czasu do czasu któryś z „artystów" naszych zmykał do Legjonów, to zawsze mieliśmy kim go zastąpić. W tym okresie zorganizowaniem i wyszkoleniem, rozproszonego przez rewolucję w r. 1905 chóru rzemieślniczego, zajęła się już legalnie p. Bronisława Gawrońska. Po paru latach owocnej pracy p. Gawrońskiej zastąpił ją p. Gieryng, który kierował chórem aż do wybuchu wojny światowej. Należy zaznaczyć że chór nasz w tym okresie był liczny i dobrze wyszkolony. Samodzielne występy jego w działach koncertowych Wieczórków Rzemieślniczych, miały zwykle wielkie powodzenie.

(D. c. n.).

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Olkieniki.

ZAKOŃCZENIE KURSU KROJU I SZYCIA.

Dnia 29 stycznia br. Olkieniki przeżywały niecodzienną uroczystość. W dniu tym po trzymiesięcznej pracy został zakończony praktyczny kurs kroju, szycia i robót kobiecych z uwzględnieniem zajęć oświatowych, zorganizowany przy miejscowym Oddz. Związku Strzeleckiego staraniem nauczycielki, członkini Związku Naucz. Polsk. p. Weroniki Lejkówny.

Kurs pod fachowem kierownictwem instruktorki kroju, szycia i robót kob. p. Jadwigi Andruszkiewiczówny przesłuchało 28 dziewcząt i kobiet, rekrutujących się nietylko z samego m-ka Olkieniki, ale i z okolicznych wiosek. Około 100 godzin zajęć oświatowych, jak głośnego czytania, śpiewu, pogadanek oświatowych, gospodarczych i wych. obyw. 350 godzin zajęć praktycznych zostawiły b. poważny ślad po przeprowadzonym kursie.

Sprawdzić to było łatwo dzięki umiejętnie zorganizowanej wystawie prac w lokalu publicznej szkoły powszechnej.

Przybyli licznie goście mieli możność naocznie przekonać się, co może zdziałać, mimo trudnych warunków kryzysowych, prawdziwie społecznie nastawione na pracę nauczycielstwo przy harmonijnem współdziałaniu społeczeństwa i nader wydatnej pomocy i poparciu miejscowego wójta p. K. Budrewicza, prezesa T-wa Przyjaciół Zw. Strzel. i Ochotn. Straży Pożarnej.

Jako szczególną zasługę tych, którzy nadawali ton i kierunek kursowi należy podkreślić wykorzystanie do nauki na kursie miejscowych wyrobów lnianych z możliwem zastosowaniem ludowych motywów ozdób i wzorów.

Ten moment jako dodatni w akcji stworzenia lepszych warunków bytowania na wsi a szczególniej dostarczenia możliwości zarobkowych naszej ludności przez produkowanie większej ilości lnu i wykorzystanie go zarówno przez konsumcję wewnętrzną jak i na eksport zewnętrzny — został silnie podkreślony zarówno w przemówieniach p. starosty Tramecourt'a jak i p. inspektora szkolnego Starościaka.

Wspólny obiad strzelecki w uprzejmie użyczonej przez D-two KOP. obszernej świetlicy z rozdaniem skromnych nagród za najlepsze i najsolidniej wykoane prace oraz przedstawienie i zabawa zakończyły ten dzień w Olkienikach.

Nadmienić należy, że Olkieniki posiadają już Dom Ludowy — Remizę Strażacką, wybudowaną wspólnym wysiłkiem Straży Pożarnej, Związku Strzeleckiego i całego miejscowego społeczeństwa. W D. L. mieści się świetlica strzelecka, z której korzystają zarówno strzelcy jak i strażacy, a pracę kulturalno — oświatową i wych. obywatelskie prowadzi miejscowe i okoliczne nauczycielstwo związkowe. F. A.

Szumsk.

W BLASKACH PŁONĄCEGO STOSU.

Oddział Związku Strzeleckiego w Barwieniszkach uroczyście uczcił 70-letnią rocznicę powstania styczniowego. Po akademji zorganizowanej w świetlicy strzeleckiej, na której miejscowa nauczycielka p. Janina Zujewska wygłosiła odczyt, tłumnie zebrana ludność z oddziałem strzelców na czele wyruszyła za wioskę, gdzie w polu zapalono olbrzymi stos. W blaskach olbrzymiego ogniska, symbolizującego historyczny znak wybuchu powstania śpiewano pieśni strzeleckie i powstańcze oraz deklamowano okolicznościowe wiersze. Hymn narodowy i okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Marszałka Piłsudskiego zakończyły uroczystość, która niezatarte piętno potężnego wrażenia pozostawiła na biorącej w niej udział ludności. W. K.

Mołodeczno.

W 70 ROCZNICĘ POWSTANIA 1863 R.

Staraniem miejscowego Zarządu Ogniska K. P. W. w dniu 28 stycznia rb. odbyła się w sali „Ogniska Kolejowego" na st. Mołodeczno, Akademja z powodu 70 rocznicy powstania styczniowego. Okolicznościowy odczyt wygłosił członek K. P. W. p. Władysław Szyszko, po którym z inicjatywy prelegenta zebrani wznieśli okrzyk na cześć P. Marszałka Piłsudskiego. Po odegraniu hymnu przez orkiestrę kolejową którego zebrani wysłuchali stojąc, chór kolejowy odśpiewał kilka pieśni z 1863 roku, orwiestra odegrała „Kwiaty Polskie" i członek chóru p. Piotr Kondratowicz odśpiewał solo pieśń żołnierza, a p. Marja Litwinowiczówna wygłosiła deklamację. — Akademję zakończyła orkiestra, odegrawszy marsz I Brygady.

Wołożyn.

W 70 ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

W dniu 29 ub. m. staraniem Rodziny Wojskowej miejscowego garnizonu KOP. odbyła się akademja ku uczczeniu 70 rocznicy powstania styczniowego. Na akademję złożyły się okolicznościowe przemówienia, deklamacje, odtworzenie kilku żywych obrazów z cyklu „Polonia" Grottgera i odegranie kilku utworow muzycznych przez orkiestrę KOP. Szczególnie udatnie wypadły żywe obrazy. Przed akademją, w godzinach rannych, odbyło się nabożeństwo w kościele parafjalnym, przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych ,samorządu i miejscowego społeczeństwa.

Z pogranicza.

PRZEMYTNICY MIEDZY MŁOTEM I KOWADŁEM.

Z pogranicza donoszą, iż przedwczoraj wieczorem na odcinku granicznym Przełaje banda przemytnicza zetknęła się z patrolem KOP. Po wymianie strzałów przemytnicy cofnęli się na teren litewski, lecz tu ponownie spotkali się z obserwacyjnym patrolem litewskim. Między przemytnikami a Litwinami wywiązała się strzelanina, w wyniku której jeden z przemytników został zabity. Dwóch strażników odniosło rany. Przemytnikom odebrano 5 worków sacharyny i 1 tytoniu, oraz 6 rewolwerów i 3 sztylety.

Zgon 105-letniego starca.

We wsi Porzecze pow. słonimskiego zmarł Leon Tumaszczyk, liczący lat 105. Tumaszczyk był z zawodu drwalem i do ostatniej chwili wykonywał swą pracę.

Obniżyć cenę prądu elektrycznego!

Akcja czynników państwowych.

Akcja czynników rządowych o potanienie prądu elektrycznego zaczyna być coraz bardziej zdecydowana. Jak się dowiadujemy, władze administracji państwowej w najbliższym czasie rozpoczną pertraktacje z poszczególnemi elektrowniami na terenie województwa wileńskiego w celu zorjentowania się w możliwościach obniżki dotychczasowej taryfy.

Władze komunalne ustąpić jednak nie chcą.

Jak już donosiliśmy powstały ostatnio w Wilnie komitet do walki z lichwą elektryczną złożył do magistratu memorjał z żądaniem obniżenia taryfy elektrycznej do 60 groszy za kwg.

Memorjał ten, jak się dowiadujemy, znajdzie się na porządku dziennym magistratu.

Jak zdołaliśmy się poinformować u miarodajnych czynników starania komitetu najprawdopodobniej uwzględnione nie zostaną ze względu na ciężką sytuację finansową miasta z jednej strony, z drugiej zaś strony magistrat stoi na stanowisku, że taryfa wileńska i tak już należy do jednej z najtańszych w Polsce (?).

Bezrobotni właściciele nieruchomości...

Wywiadowcy Komisji Kwalifikacyjnej W. K., przeprowadzając wywiady na miejscu zamieszkania bezrobtnych, ubiegających się o zasiłek ustalili, że prośbę o pomoc wielu bezrobotnym należy załatwić odmownie, bo bezrobotni ci posiadają stałe, wystarczające na życie dochody. Dlatego też na ogólną liczbę 6,800 rozpatrzonych podań, pomocy odmówiono 300 osobom. Stwierdzono, że niektórzy z bezrbotnych posiadają własne domy, przynoszące stałe dochody. Naprzykład bezrobotny Jan Subocz ubiegał się o zasiłek, a ma dom przy ulicy Subocz 108. Także bezrobotny Aleksander Szymbrowski ma dom, który daje 115 złotych dochodu. Pewien bezrobotny jest majorem emerytowanym i ma trzy nieruchomości. Ubiegał się również o zasiłek. Pewien student, zarejestrowany w PUPP-ie, ma 1500 dolarów procentujących na pierwszej hipotece.

Pewien bezrobotny wylegitymował się przez omyłkę, przykrą dla siebie, książeczką PKO., na której ma złożonych 4.000 złotych. Przykładów podobnych jest znacznie więcej. Co charakterystyczne, że największe niezadowolenie z pomocy, okazywanej przez WK. i z administracji WK. okazują właśnie ci bezrobotni, posiadający, w porównaniu z prawdziwymi nędzarzami, majątki.

—o—

Wycofane 2-złotówki.

Z dniem wczorajszym wycofane zostały z obiegu srebrne monety dwuzłotowe, dawnej emisji (duże).

Monety można obecnie zmieniać w oddziałach Banku Polskiego.

Proces Towarzystwa Szkoły Białoruskiej.

NARODZINY TOWARZYSTWA SZKOŁY BIAŁORUSKIEJ.

W roku 1921 kilku wybitnych działaczy białoruskich na terenie Wileńszczyzny powzięło projekt utworzenia placówki kulturalno - oświatowej. Jednym z twórców tego projektu był b. pos. Taraszkiewicz. Powstało w ten sposób Towarzystwo Szkoły Białoruskiej z siedzibą w Wilnie, zalegalizowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w roku 1926, i rozwinęło ożywioną działalność. W krótkim też czasie mogło się poszczycić pokaźnym dorobkiem w postaci 40 szkół i 250 bibljotek, rozrzuconych na terenach wojew. płn. - wschodnich. Centrala Towarzystwa mieściła się w Wilnie, miasteczka i miasta posiadały okręgowe komitety, po wsiach zaś były rozsiane „hurtki". W kulminacyjnym punkcie swego rozwoju Towarzystwo liczyło kilka tysięcy członków.

Po zlikwidowaniu „Hromady" element narodowo-białoruski, należący przed tem do „Hromady" przylgnął do Towarzystwa, powiększając jego szeregi. Jednak wniósł ze sobą niepożądane nastroje, jakie akcja komunistyczna wytworzyła już w „Hromadzie". Także partja komunistyczna, działająca z ramienia III-ciej Międzynarodówki. zaczęła się interesować bardziej legalną instytucją mniejszościową i wyciągnęła po nią swe macki.

Prasa sowiecka poświęcała wiele miejsca Towarzystwu i stawała w obronie jego interesów.

ROZŁAM W TOWARZYSTWIE.

W roku 1928 w łonie Towarzystwa rozpoczął się ferment na tle sprzecznych kierunków ruchu narodowego w społeczeństwie białoruskiem. Przedtem, podczas wyborów, Towarzystwo agitowało za listą, z której weszli do sejmu posłowie Wołyniec, Dworczanin i inni skazani potem na 8 lat więzienia za działalność antypaństwową; w tym roku zaś w Towarzystwie powstał odłam zwolenników narodowej ideologji białoruskiej, niczem nie związanej z partją komunistyczną i polityką. Odłam ten na czele z Ostrowskim i Łuckiewiczem podkreślał swą apolityczność. Prasa sowiecka dostała wtedy furji ,atakując Ostrowskiego, a wychwalając jego przeciwników.

W roku 1929 zjazd nielegalny zarządu Szk. B. wydalił z organizacji Ostrowskiego, a na prezesa powołał adwokata, radcę prawnego poselskiego klubu włościańskiego. Feliksa Steckiewicza. na wiceprezesa — Mietła Pietkiewicza, na sekretarza — Grzegorza Szyrmana. Uchwalił także rezolucję, w której brzmiały nuty nieprzychylne Polsce. Prasa sowiecka pochwaliła ten krok.

REWIZJA I ARESZTOWANIA.

W roku 1930 władze poczęły dopatrywać się w działalności Towarzystwa przejawów niepożądanych, mających związek z hasłami komunistycznemi. 16 października dokonano rewizji w lokalu wileńskim Towarzystwa. Znaleziono książki o treści antypaństwowej i rachunki, które wskazywały, że kasę Towarzystwa zasilał Klub Włościański. Aresztowano wtedy Steckiewicza, Pietkiewicza i Szyrmana. Wywarło to kolosalne wrażenie w społeczeństwie białoruskiem w Polsce i za kordonem. Tam prasa zaczęła pluć pianą wściekłości na rząd polski.

Aresztowanych wypuszczono po 2 miesiącach. Ukazała się wtedy ostro atakująca Polskę odezwa, której autorstwo przypisano Steckiewiczowi i Pietkiewiczowi.

TRZEJ POZOSTALI OSKARŻENI.

Po zlikwidowaniu Zarządu Głównego powstała Komisja Tymczasowa, zwalczająca Ostrowskiego i Łuckiewicza i zarzucająca im, że dążą do rozbicia narodowego ruchu białoruskiego. Komisja wydawała odezwy. Działalność jej również była podejrzana dla władz. Członkowie jej Mikołaj Cerach, Sergjusz Skurko i Juljan Sakowicz zostali aresztowani.

Tak wygląda sprawa w świetle aktu oskarżenia, uzupełnionego nieco przez fakty.

ZARZUT ZBRODNI Z ARTYKUŁU 102

Wczoraj sześciu oskarżonych stanęło przed sądem okręgowym w Wilnie. Zarzuca się im, że brali udział w spisku komunistycznym, stworzonym wewnątrz Towarzystwa Szkoły Białoruskiej, dążąc do oderwania części terytorjum państwa polskiego i przyłączenia jej do Rosji sowieckiej oraz, że podporządkowali Towarzystwo dyrektywom KP. Z. B. dla ułatwienia prowadzenia propagandy komunistycznej na terenie województw północno-wschodnich.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Działalność Towarzystwa, jak mówią, ograniczała się wyłącznie do akcji kulturalno - oświatowej. Nie wiedzieli nic o istnieniu w łonie Towarzystwa komunistów. Wszak członków było kilka tysięcy.

Stecklewicz zeznawał na początku po białorusku, potem na prośbę przewodniczącego Brzosłowsikego, zaczął mówić piękną polszczyzną. Skurko mówił po polsku ,reszta po białorusku.

Skurko był karany za przynależenie do partji komunistycznej, na rozprawie podał się za bezwyznaniowca.

Oskarżeni dawali wyjaśnienia o poszczególnych fazach rozwoju i działalności Towarzystwa. Pokrywa się to z tem, cośmy podali wyżej, z wyjątkiem oczywiście momentów oskarżających i kompromitujących.

Wśród świadków, których przesłuchano wczoraj siedmiu ,a którzy nic ciekawego do sprawy nie wnieśli, zeznawał doprowadzony z więzienia b. przywódca „Hromady" poseł Taraszkiewicz, skazany przez sąd okręgowy na 8 lat węzienia. Wyjaśniał drobny fakt.

W obronie oskarżonych występują: mecenasi: p. Zasztowt - Sukiennicka ,p. dziekan Petrusewicz, p. Szyszkowski, p. Powirskier.

O godz. 4 m. 30 po poł. przewód sądowy został odroczony do dnia jutrzejszego do godziny 9 rano. **Włod.**

Gen. Roska w przejeździe przez Wilno.



Po gościnie w Polsce i zwiedzeniu szeregu większych miast komendant główny Kaitseliitu gen. Roska powraca do Estonji. Dziś rano o g. 7,50 gen. Roska pociągiem pośpiesznym z Warszawy przejeżdża przez Wilno.

Inscenizowany teatr ludowy

w służbie uczuć patrjotycznych i estetycznych.

Na wyniosłych miejscach w kilku dziesięciu punktach Wileńszczyzny płoną potężne ogniska.

Gromadki starszej ludności, działwy i grupa dziarskiej młodzieży strzeleckiej z zainteresowaniem i ze skupieniem słucha gawędy, przenoszącej ich w dawne i dalekie dzieje.

Któż rozsnuwa przed nimi minione a ciężkie dla Narodu Polskiego chwile zmagań się garści najlepszych synów Ojczyzny z dzikim i przemożnym najeźdźcą. Gawędziarzem tym jest przeważnie referent wychowania obywatelskiego miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego — nauczyciel, związkowiec, który swą ideologję zaczerpnął z siły duchowej, bijącej od tych, którzy nie przez ugodowość i kompromis, ale przez walkę czynną, Sybir, katorgę z zaparciem się siebie dążyli aż do odzyskania upragnionej Niepodległości Narodu.

Czasem przy ognisku zasiadł siwy staruszek — weteran tych czasów, a gdy wydobył z mrocznej swej pamięci własne i swych towarzyszów krwawe przeżycia z leśnych bojów, czy katorgi sybirskiej — żywiej zabiły młode serca, a ręce zuchów strzeleckich silniej ściskały oparty o nogę karabin.

Noc, las, siarczysty mróz, buchające snopem iskier ognisko, śpiewy i deklamacje, a często improwizowana bitwa i biwaki w lesie potęgowały wrażenie przybliżając te dawne chwile, oddalone przegrodą 70ciu ubiegłych lat.

Oto obrazki zainscenizowania jednego z ważniejszych przeżyć Narodu — inaczej inscenizowany teatr ludowy na wolnem powietrzu w służbie uczuć patrjotycznych, a również i estetycznych — forma teatru, która w naszym regjonie wileńsko-nowogródzkim znajduje się jeszcze w powijakach i dlatego wymaga dłuższego przemyślenia i przepracowania, do czego, mojem zdaniem, w pierwszym rzędzie powołany jest taki czynnik, jak Towarzystwo Teatru Ludowego w Wilnie, organizujące w tych dniach, a mianowicie 5 lutego b. r. Walny Zjazd z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego.

Sądzę, że nie od rzeczy będzie głębsze zastanowienie się nad temi zagadnieniami licznie mających przybyć na Zjazd delegatów naszych prowincjonalnych zespołów teatralnych i przedstawicieli — fachowców Teatru Ludowego.

Edward Aluchna.

Gwiazda oszustów w potrzasku.

W dniu 31 ub. m. z polecenia władz sądowo-śledczych aresztowany został w swojem mieszkaniu przy ul. Polowej 13 znany międzynarodowy oszust Bolesław Józefowicz, syn emigranta polskiego Wincentego Józefowicza oraz matki Włoszki Julietty, urodzony w Wenecji.

Do Polski przywędrował Józefowicz jeszcze przed wojną, wędrował z miasta do miasta, aż w ciągu ostatnich lat osiedlił się na stałe w Wilnie, gdzie rozwinął niezwykle aktywną działalność oszukańczą.

POKĄTNY DORADCA I ADWOKAT.

Oszukańczą swoją karjerę rozpoczął jako pokątny adwokat i doradca. Od kilku już lat uwijał się w kuluarach sądowych obrabiając swoje nieczyste interesy. Kilkakrotnie bywał zatrzymywany, lecz obdarzony niezwykłym sprytem, zawsze potrafił wytłumaczyć się. Józefowicz miał ponadto całą zgraję t. zw. łapaczy, którzy wyszukiwali klijentów. Przed trzema laty wyjechał do Druskienik, gdzie nabył własną willę oraz oszukańczą machinację — samochód luksosowy. Zakład w Wilnie kilkakrotnie biura fikcyjne, przy pomocy których zdołał niejednego oszukać. Ostatnim popisem sprytnego oszusta było wyłudzenie 60.000 zł. u b. właściciela ziemskiego z powiatu szczuczyńskiego Feliksa Wojtuszki.

Dzieje tego oszustwa przedstawiają się niezwykle ciekawie.

PIERWSZA ZNAJOMOŚĆ W KULUARACH SĄDU OKRĘGOWEGO.

Feliks Wojtuszko przybył do Wilna w poszukiwaniu dobrego adwokata, gdyż sądził się o kawał ziemi z krewnymi. W kuluarach gmachu sądowego Wojtuszkę zatrzymał jakiś elegancko ubrany pan z łysiejącą głową i z teką pod pachą, uprzejmie zapytując co go sprowadza do Wilna. Dowiedziawszy się o celu oświadczył mu iż jest adwokatem, posiada własną kancelarję, obszerną praktykę i potrafi jak najszybciej i jak najdokładniej załatwiać sprawy.

Sylwetka Józefowicza, jego zachowanie się wzbudziły w Wojtuszce zaufanie. Udał się więc z p. „adwokatem" do jego kancelarji i wyłuszczył swoją sprawę.

KUSZĄCA PROPOZYCJA.

Przy bliższem zapoznaniu się Józefowicz uczynił Wojtuszce kuszącą propozycję. Zaproponował nabycie za bardzo niską cenę, bo tylko za 13 tysięcy złotych, dobrze zagospodarowanego majątku Zalesie w pow. lidzkim. Właścicielami majątku byli Piotr Maczukas i Gordon. Za namową Józefowicza Wojtuszko sprzedał swoją własną ziemię za 5000 dolarów i Zalesie, ku wielkiemu zadowoleniu Maczukasa, Gordona i naturalnie Józefowicza kupił.

NIEFORTUNNA TRANZAKCJA.

Zanim jednak akt kupna-sprzedaży został podpisany i tranzakcja ostatecznie zawarta, Józefowicz zdobył od Maczukasa generalną plenipotencję na administrowanie Zalesiem, z czego skorzystał w ten sposób, że natychmiast pozaciągał na hipotekę Zalesia moc długów, sumy zdobyte oczywiście chowając we własnej kieszeni.

Kiedy Wojtuszko spostrzegł się, było za późno. Długów było więcej niż wynosiła cała wartość majątku. To go wreszcie skłoniło do zainteresowania się osobistością Józefowicza. Jakoż dowiedział się że: primo — Józefowicz nie jest żadnym adwokatem, sekundo — cieszy się opinją hochsztaplera i oszusta i tertio — nie można mu zaufać ani na grosz.

PIERWSZA SKARGA DO POLICJI.

Po otrzymaniu wiadomości przygnębiony Wojtuszko zdecydował się wstąpić do prawdziwego adwokata, napisał skargę do władz śledczych i w początkach listopada złożył skargę do kancelarji wydziału śledczego.

Gdy Józefowicz dowiedział się iż sprawa oparła się o policję postanowił za wszelką cenę wycofać skargę i w tym celu wpadł na zaiste bezczelny, lecz genjalny pomysł.

SPRZEDAŻ NIEISTNIEJĄCEGO MAJĄTKU.

Zawezwał do siebie Wojtuszkę i udając skruchę zakomunikował mu, że aby naprawić wyrządzoną mu krzywdę sprzeda swój duży majątek Drugie Dajnowo, w powiecie kostopolskim na Wołyniu. Majątek ten zajmuje obszar 1126 ha, wart jest ponad 150.000 zł., lecz sprzeda za 60.000 zł., jeżeli W. wycofa skargę z policji.

Tranzakcja (o głupoto ludzka!) doszła do skutku. Wojtuszko oddał Józefowiczowi 60 tys. zł. i... i wkrótce dowiedział się, że żadne Drugie Dajnowo nie istnieje. Gdy pozostały bez grosza przy duszy złożył ponownie skargę do władz prokuratorskich, policja wszczęła dochodzenie i wkrótce cała sprawa wyszła najaw.

W dniu 30 bm. wywiadowcy wydziału śledczego zjawili się w mieszkaniu Józefowicza i przeprowadzili rewizję, konfiskując szereg ksiąg i dokumentów. Wczoraj Józefowicza aresztowano i osadzono za decyzją władz sądowych w więzieniu na Łukiszkach.

TRAGEDJA WOJTUSZKI.

O obfitej działalności oszukańczej Józefowicza świadczy imponująca liczba wytoczonych mu spraw za oszustwo i malwersacje. Było ich aż dwadzieścia. Wojtuszko stał się przez Jóefowicza nieszczęśliwym człowiekiem. Teść jego, człowiek bardzo zamożny, zabrał do siebie żonę jego i dzieci, a samego Wojtuszkę, który dał się tak haniebnie oszukać nie chce puścić do swego domu. Niedawno jeszcze bogaty człowiek dziś jest nędzarzem bez pracy, zarobku i kawałka chleba. (c)

Decyzja w sprawie oferty Saurera

jeszcze nie zapadła.

Decyzja w sprawie oferty Saurera, która miała zapaść na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uległa zwłoce. Posiedzenie w tej sprawie odbędzie się najprawdopodobniej w piątek, po powrocie prezydenta miasta z Warszawy, dokąd udaje się w dniu dzisiejszym. W Warszawie, jak się dowiadujemy, prezydent Maleszewski m. in. ma odbyć konferencję z przedstawicielstwem Saurera.

Zabójstwo przy ul. Nowogródzkiej.

Zdradzony mąż w obronie swego życia zatapia nóż w sercu uwodziciela.

Przed dwoma dniami do szpitala żydowskiego w Wilnie karetka pogotowia ratunkowego przywiozła niejakiego Józefa Gołębiowskiego zam. przy ulicy Tunelowej Nr. 33 szewca z zawodu z trzema głębokiemi ranami w piersi.

Wczorajszej nocy Gołębiewski mimo zabiegów lekarskich zmarł.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało: przed kilku tygodniami Gołębiowski wyjechał do maj. Europa robić buty i tu taj zawarł znajomość z żoną Węcławskiego. Znajomość przyjęła wkrótce bardzo intymny charakter. Przed trzema tygodniami kiedy Gołębiowski zakończył pracę i wyjechał z powrotem do Wilna razem z nim uciekła i żona Węcławskiego z którą mąż przez dwadzieścia lat żył w jaknajlepszej zgodzie.

Przed trzema dniami za namową dzieci a szczególnie 16-letniej córki wybrał się Węcławski wraz z nią do miasta, celem odszukania żony.

Po przyjeździe do Wilna udał się wieczorem do Gołębiowskiego. Błagania męża i córki podziałały na niewierną kobietę. Prosiła, by przyjechali po nią nazajutrz zrana. Gdy nazajutrz mąż i córka przybyli nikogo nie zastali. Za namową sąsiadek postanowili jednak ukryć się i czekać na powrót Węcławskiej. Jakoż rzeczywiście po upływie nie spełna godziny przyszła z kochankiem. Wówczas mąż, córka oraz sąsiadki gremjalnie zaczęły ją przekonywać. Poskutkowało i w kilka chwil później kobieta siedziała już w saniach, udając się z powrotem do zacisza ogniska domowego.

Nie zdążyły jednak sanie odjechać kilkadziesięciu kroków gdy dopędził ich Gołębiowski uzbrojony w żelazny łom. Przestraszone kobiety wyskoczyły z wozu. Wówczas Węcławski w obronie własnej oraz żony i córki wydobył nóż i trzykrotnie zatopił go w piersi uwodziciela.

Węcławskiego zatrzymano. Po przesłuchaniu zwolniono go pod dozór policyjny. (c)

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 2 lutego 1933 r.

10,00: Transm. nabożeństwa. 11,58: Czas. 12,10: Kom. meteor. 12,15: Poranek symf. z Filharm. „Życie we wszechświecie" — odczyt. D. c. poranku. 14,00: Izby rolnicze — odczyt. 14,20: Muzyka. 14,40: „Prosięta zamorki w chlewach" — odczyt. 15,00: Muzyka. 16,00: Audycja dla młodzieży. 16,25: Muzyka organowa (płyty). 16,45: „Nerwy a kryzys gospodarczy" — odczyt. 17,00: Koncert kameralny. Wykonawcy: Judyta Nejman — (skrz.), Michał Najman (altówka), Adela Bayówna (fotep.). 17,55: Program na piątek. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki. 18,45. Kom. litewski. 18,50: „Walka o szkołę polską zagranicą" — odczyt. 19,00: Rozmait. 19,05: „Skrzynka pocztowa Nr. — 223". 19,25: Słuchowisko. 19,55: Omówienie koncertu europejskiego. 20,00: Koncert europejski duński z Kopenhagi. 22,15: Wiad. sportowe z Wilna i prowincji. 22,25: Muzyka lekka. 22,55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 2 lutego 1933 r.

16.25: Płyty gramofonowe. 17,00: Koncert solistów: A. Romanowska — Radzka (skrz.), J. Junelli — Trembicki (bas).

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT Z KOPENHAGI.

O godz. 20,10 wszystkie rozgłośnie europejskie transmitują koncert z Kopenhagi, poświęcony wyłącznie muzyce duńskiej. Koncertem dyryguje kapelmistrz opery królewskiej w Kopenhadze Geourges Hoeberg — który swego czasu dał się poznać jako wybitny dyrygent i kompozytor na koncercie w Filharmonji Warszawskiej. Solistą będzie artysta opery kopenhaskiej Niels Hansen, który odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry kilka aryj operowych. W programie m. in. Symfonja Nielsena. Tę ciekawą audycję muzyczną poprzedzi omówienie transmitowane z Warszawy.

—o—

Kolejarze z pomocą bezrobotnym.

Wileńska Dyrekcja Kolejowa na bezrobotnych w czasie od 1 października 1931 r. do 30 sierpnia 1932 r. zebrała i wydatkowała 84.952 zł. 99 gr.

Zebraną kwotę rozdzielono następującym Komitetom Wojewódzkim: wileńskiemu zł. 20.275.41 gr., Białostockiemu 22.687 zł., Nowogródzkiemu 7.973 zł., Poleskiemu 11,555 zł. 19 gr. i Lubelskiemu zł. 401.50 gr.

Scenarjusze sądowe.

Źle się bawicie.

Inflacja 10-groszówek. — Mniejwięcej na wiosnę ub. roku byliśmy w Wilnie świadkami powstania wielkiej ilości coraz to nowych wydawnictw codziennych, obliczonych na krótki byt i taniość gazety. Cena tych płacht papieru wynosiła 10 do 5 groszy. — Właśnie tem podbijały rynek, ale zazwyczaj nie na długo. Ludzie rzucali się na tani papier, dawali się nabierać przez parę tygodni, by wreszcie go rzucić stwierdziwszy użyteczność.

Jedną z takich efemeryd był w maju ub. r. „Wieczór Wil." — Oprócz ceny miał jeszcze dwie cechy pisma ultra — brukowego: był pisemm bardzo antysemickiem i był redagowany przez Żyda z krwi i kości. Antysemityzm to bardzo popłatny fach. Żydzi wiedzą o tem i hurmem szturmują ten zawód, opanowawszy w 90 proc. placówki antysemickiego chleba, i grożąc że zmonopolizują w swem ręku produkcję anty-semickiej propagandy.

Jednym z pionierów i konkwistadorów nacjonalistycznego przemysłu okazał się Samuel Hoff, Żyd z krwi i kości. Zwąchał się on z podającym się na rozprawie sądowej za majora rezerwy obecnym redaktorem i wydawcą innego, o podobnie brzmiącym tytule pisma. We trójkę postanowili uderzyć na rynek. Wydać pismo, któreby miało takie powodzenie jak np. Hasło Podwawelskie. — Rozdzieli między sobą hierarchję redakcyjną, stanowiska i tytuły.

Redaktorem naczelnym został Samuel Hof, redaktorem odpowiedzialnym Jaskólski, wydawcą Sakowicz.

„Uderzono" odrazu w pierwszym numerze. Już 1 numer zawierał sensacyjny artykuł w którym został zmieszany z błotem Adwokat Słonimski.

Adwokat Słonimski skierował sprawę do Sądu.

Onegdaj na rozprawie w Sądzie Okręgowym okazało się, że Hof to aferzysta, oszust który nabrał wilnian, uciekł do Gdańska.

Na ławie oskarżonych Jaskólski wywiesił chorągiew żalu. Powiedział że był w niefortunnem piśmie zbyt pochłonięty administracją, by móc kontrolować poczynania swych wspólników. Hof podawał się za chrześcijanina imieniem Mieczysław i Jaskólskiemu nie przyszło nawet na myśl sprawdzić. Nie wiedział że to Żyd ,czego najlepszy dowód, że pracowali razem. Jaskólski nigdyby nie pracował z Żydem. Tak samo jak w sprawie swej przynależności etnicznej tak samo w sprawie artykułu o Słonimskim Hof nadużył jego zaufania. Przed oddaniem do druku nie pokazał mu artykułu, a tylko ustnie podał treść zupełnie niezgodną z rzeczywistością.

Sakowicz wywiesił aż dwie chorągwie: i żalu i skruchy. Mecenasowi Czernichowowi, oskarżycielowi posiłkowemu Słonimskiego oświadczył że nietylko żałuje, ale i przeprasza.

Mec. Czernichow oświadczył, że o więcej mu nie chodzi. Wystarczy zupełnie, że ci panowie czują żal, wstyd za brzydki postępek i przepraszają. Poprosił o umorzenie im sprawy, a o specjalne wydzielenie Hofa, tego drania który wszystkich oszukał, uciekł do Ameryki i jest ścigany przez policję. Ost.

KRONIKA

Czwartek 2 Luty

Dziś: Oczyszczenie N.M.P.
Jutro: Błażeja

Wschód słońca — g. 7 m. 16
Zachód — g. 4 m. 22

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 1.II — 1933 roku.
Ciśnienie średnie w milimetrach 759
Temperatura średnia — 1° C.
" najwyższa + 1° C
" najniższa — 4° C
Opad: 1
Wiatr: zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: chmurno, drobny śnieg.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 2 lutego według PIM.

Pochmurno i mglisto z opadami, nocą w Wileńskiem przymrozki, w ciągu dnia temperatura od 4 do 6 stopni powyżej zera. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo-zachodnie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Sodalicja Marjańska Akad., SKMA. Odrodzenie, Sodalicja Marjańska Akademiczek. Koło Misyjne Stud. USB., K. Conradia, Iuventus Christiana** wzywają swych członków do wzięcia udziału w zebraniu zorganizowanem przez PAKS., na którem zostanie omówiona kwestja numerus clausus. Zebranie odbędzie się dnia 2 bm. w lokalu Sodal. Mar. Akademiczek — Uniwersytecka 9 — 3. Referuje kol. mgr. St. Stomma, koreferuje kol. K. Eller.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Rodziny Wojskowej podaje do wiadomości,** że z powodu przypadającego dorocznego święta „Rodziny Wojskowej" w dniu 5 lutego o godz. 11 zostanie odprawione nabożeństwo w kaplicy Chrystusa Króla przy kościele Garnizonowym. Wieczorem zaś o godz. 19,30 odbędzie się herbatka dla członkiń (w lokalu własnym) — którą poprzedzi dział koncertowy.

W związku ze świętem R. W. w dniu 4 lutego o godz. 16,30 po poł. p. Berbecka wygłosi przez radjo odczyt o „Rodzinie wojskowej", który będzie transmitowany na wszystkie rozgłośnie polskie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Baczność Peowiacy!** Dnia 2 lutego b. r. o godzinie 18 w lokalu Związku Legjonistów przy ulicy Bernardyński zaułek 10 od będzie się herbatka towarzyska na której Obywatel Wacław Gizbert - Studnicki wygłosi odczyt na temat — Moje wrażenia z pobytu na Litwie. Po odczycie odbędzie się dalszy ciąg dyskusji nad referatem obywatela Stanisława Giecewicza — Wielkie Księstwo Litewskie, jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

ZABAWY

— W dniu 4-go bm. o godz. 21 każdy sportowiec bawi się wesoło w Sali Zw. Zaw. Drukarzy ul. Bakszta 8 na **SOBÓTCE TANECZNEJ** urządzonej staraniem Klubu Sportowego „Drukarz". — Stroje kryzysowe. — Jazz — band. — Bufet na miejscu. — Wstęp 1.50 zł., dla pań i członków 1 zł.

Lista gospodarzy honorowych Balu Kowieńskiego

organizowanego przez Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej oraz Akademickie Koło Kowniam, mającego się odbyć w sobotę, dnia 4 bm. w salonach Hotelu St. Georges'a.

Abramowiczowie Witoldostwo, Babiańscy Adolfostwo, Baniewiczowie Napoleonostwo, Beczkowiczowie Zygmuntostwo, Beüermanowie Marjanostwo, Beüermanowa Ottonowa, Bochwicowie Stanisławostwo, Bohuszewiczowie Sewerynostwo, Brensztejnowie Michałostwo, Hr. Broel-Platerowie Marjanostwo, Brzozowscy Mieczysławostwo, Burhardtowie Aleksandrostwo, Burhardtowie Stefanostwo, Chrystowski Józef, Cywińscy Wacławostwo, Czyżewski Bolesław, Dąd-Biernaccy Stefanostwo, Dmochowscy Aleksandrostwo, Dąbrowie Bohdanostwo, Downarowiczowie Antoniostwo, Dudowie Michałostwo, Dzenajewiczowie Benedyktostwo, Engiowie Mieczysławostwo, Fiedorowiczowie Józefostwo, Florczakowie Kazimierzostwo, Glatmanowie Julljanostwo, Grekowiczowa Kazimiera, Hoppenowie Marjanostwo, Hoppen Jerzy, Hulewiczowie Romanostwo, Janowiczowie Ludwikostwo, Janowiczowie Janostwo, Kiaksztowie Antoniostwo, Kognowiccy Stanisławostwo, Kowalscy Wacławostwo, Krasostwo Bronisławostwo, Kulikowscy Leonostwo, Kuźniakowie Tomaszostwo, Łukaszewiczowa Wiktorowa, Łukaszewiczowie Leonostwo, Maculewiczowie Ludwikostwo, Maleszewscy Wiktorostwo, Marcinowscy Klemensostwo, Matyaszowie Jaromirostwo, Mitkiewiczowie Stanisławostwo, Morelowscy Tadeuszostwo, Nagurscy Teodorostwo, Niekraszowie Stanisławostwo, Niemczewscy Władysławostwo, Okuliczowie Kazimierzostwo, Oskierkowie Władysławostwo, Ostrowscy Januszostwo, Ożyński Jan, Pac-Pomarnaccy Wacławostwo, Pawlikowscy Michałostwo, Piotrowiczowie Wiktorostwo, Prekierowie, Prüfferowie Janostwo, Romer Ochenkowska Helena, Romerowie Witoldostwo, Rymkiewiczowie Mieczysławostwo, Senkiewiczówna Marja, Staniewiczowie Witoldostwo, Strumiłło Marjan, Strumiłło Justyn, Studniccy Władysławostwo, Świąteccy Kazimierzostwo, Świechowski Marjan, Szachno Bohdan, Węcławowiczowie Andrzejostwo, Węcławscy Stanisławostwo, Wielhorscy Władysławostwo, Węcławowiczowa Zygmuntowa, Wimborowa Kazimierzowa, Wiściccy Janostwo, Władyczko Stanisław, Wróblewscy Bronisławostwo, Zabielscy Henrykostwo, Zajączkowscy Zdzisławostwo, Zanowa Tomaszowa, Zawiszyna Kazimierzowa, Zdrojewska Zofja.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance. Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś dnia 2 bm. o godz. 4 po poł. dana będzie historyczna sztuka D-ra Józefa Pollaka „Książę Józef Poniatowski". Ceny zniżone. Widowisko zalecane jest przez Kuratorjum Szkolne dla młodzieży.

— **„Mademoiselle".** Dziś we czwartek dn. 2 lutego o godz. 8 w. po raz 7 ciesząca się niesłabnącem powodzeniem, doskonała sztuka współczesna Devala „Mademoiselle", w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu, z p. J. Zmijewską w roli tytułowej.

— **Teatr Muzyczny Lutnia. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś jako w dzień świąteczny odbędą się dwa przedstawienia. Po południu o godz. 4 po cenach zniżonych ciesząca się ogromnem powodzeniem wielka rewja „Yo — Yo". W czasie rewji rozlosowane zostaną pomiędzy widzów cenne upominki, złożone przez rozmaite firmy wileńskie, między innemi: z firmy Prużan — kaseta perfumeryjna, z firmy Podzelwer (Mickiewicza 15) — torebka damska. Ceny zniżone.

Wieczorem o g. 8,15 przepiękna operetka Falla „Róże z Florydy", która odniosła wielki sukces artystyczny i zyskała ogólne uznanie. — Zniżki ważne.

— **„Carewicz" Lehara.** Wartościowy utwór muzyczny Lehara ujrzy światło kinkietów we wtorek 7 lutego. Będzie to jednocześnie jubileusz 30-letniej pracy teatralnej zasłużonego kapelmistrza M. Kochanowskiego.

— **Rozlosowanie upominków.** Na poniedziałkowem przedstawieniu rewji w teatrze „Lutnia", rozlosowane zostały następujące upominki wśród zebranej publiczności: PP. **Trościanko i Daszkiewiczówna** — bilety do teatru. P. **Zublewicz** — płaskorzeźbę z firmy Wł. Borkowski (Mickiewicza 5). P. **Dr. Feigus** — komplet nart z firmy Tomaszewski (Mickiewicza 11), P. **Wasilewski** — bonbonjerę z cukierni firmy Sztrall (Mickiewicza). Prócz tego nagrodzeni zostali biletami do teatru, pierwsi nabywcy biletów na poniedziałkowe przedstawienie.

Inseratowe qui-pro-quo.

Do wszystkiego trzeba mieć szczęście.

Pan Stanisław Pechowski był niezmiernie sumiennym i pracowitym urzędnikiem, nie pił, w karty nie grał i unikał niebezpiecznych znajomości, przychodził zawsze do biura pierwszy, wychodził ostatni, nie narzekał nigdy na nadmiar pracy i nie starał wykręcić od wieczorówek, przeciwnie, nieraz zastępował kolegów, gdy ci śpieszyli na jakieś przyjęcie lub randkę. Pomimo skromnego uposażenia urzędnika dziesiątej klasy, pan Stanisław zdołał sobie uciułać dzięki skromnym wymaganiom i ogromnej oszczędności, mały kapitalik na czarną godzinę, a raczej mówiąc ściśle, na ożenek, gdyż nie wolno zataić, że najgorętszem jego pragnieniem było wynalezienie młodej, przystojnej, skromnej i gospodarnej panienki, którąby go zechciała poślubić.

Największą trudność przedstawiało wynalezienie odpowiedniej kandydatki. Pan Stanisław, chociaż już od dwóch lat przeniesiony do Warszawy z rodzinnego Konina czy innego Rypina, nie mógł się w żaden sposób zaaklimatyzować w stolicy, która wydawała mu się Sodomą i Gomorą wszelakiego wszeteczeństwa. Za nic w świecie nie poślubiłby warszawianki, gdyż uważał je w czambuł za istoty zepsute, próżne pozbawione wstydu, żądne strojów, flirtów i zabaw, a jego żoną mogła zostać tylko cnotliwa i skromna panienka z prowincji.

Wertując często ogłoszenia w dziennikach, nasz pan Stanisław postanowił poszukać szczęścia za pomocą inseratu pod rubryką „Matrymonjalne" i zamieścił następujące ogłoszenie. „Trzydziestodwuletni kawaler o przyjemnej powierzchowności, urzędnik państwowy w Warszawie w poważnych zamiarach nawiąże korespondencję, ze skromną, przystojną, panienką z prowincji, do lat 25-ciu. Małżeństwo nie wykluczone, dyskrecja zapewniona. Listy z podaniem nazwiska i miejscowości zamieszkania, proszę skierowywać na poste-restante w Warszawie dla urzędnika S. P.".

W odpowiedzi na tak zachęcający inserat, posypały się listy, pan Stanisław Pechowski miał z czego wybierać, i wybrał ofertę panny Agnieszki Grudowskiej, 22-letniej panny mieszkającej przy rodzicach w Wąbrzeźnie niedaleko Bydgoszczy. Pan Stanisław miał wysokie mniemanie, o pobożności, skromności, moralności i gospodarności wielkopolanek i pomorzanek, to też ten list najbardziej trafił mu do przekonania i zachęcił do odpowiedzi i wyjawienia nazwiska.

Po miesiącu ożywionej korespondencji pan Stanisław mając nadzieję urzeczywistnienia swoich marzeń, był w siódmem niebie, przed kolegami napomykał dyskretnie ze na prowincji odkrył prawdziwą perłę, uosobienie wszystkich cnót, z którą prawdopodobnie prędko się ożeni. A do swego ideału wysłał płomienny list z prośbą aby mu przysłała swoją fotografję i obmyśliła sposób, w jaki będą mogli poznać się osobiście w okresie trzydniowych feryj świątecznych. Nic więc dziwnego, że nasz bohater w różowym nastroju wyjeżdżał na kilkudniową delegację służbową, pewien, że za powrotem zastanie na poczcie list i fotografję tej, o której marzył.

Panna Agnieszka była osóbką rezolutną, uważającą, że trzeba kuć żelazo póki gorące, a że była zdania iż w naturze wygląda ładniej niż na fotografji, więc bez długiego namysłu spakowała rzeczy do walizki, ubrała się w najelegantszą sukienkę i kapelusz i puściła w podróż do Warszawy. A chcąc zrobić niespodziankę swemu korespondentowi, nie zawiadomiła go listownie o swoim przyjeździe.

Dopiero w połowie drogi, uświadomiła sobie że nie zna dokładnego adresu pana Stanisława, lecz ponieważ była praktyczną i zaradną zdecydowała dowiedzieć się o adresie lubego w biurze adresowem w Warszawie. Cudna letnia pogoda i nowy urozmaicony krajobraz, przesuwający się przed oknami pociągu, uspasabiały pogodnie, a słodkie marzenia o przyszłem szczęściu małżeńskiem tak pochłonęły Agniesię, że ani się spostrzegła jak stanęła na miejscu.

Rezolutna wąbrzezianka dowiedziała się na dworcu, przy której ulicy mieści się biuro adresowe, a potem w dorożce przyglądała się z zaciekawieniem ożywionemu tętnu ruchu kołowego i pieszego Warszawy widzianej przez nią poraz pierwszy. Po zdobyciu w biurze adresowem adresu przedmiotu swoich marzeń, panna Grudowska kazała się zawieźć pod wskazany numer na Podwale.

Traf zrządził, że siędząc w swoim pokoju usłyszałam następujący djalog.

— Czy tu mieszka pan Stanisław Pechowski? pytał jakiś obcy kobiecy głos.

— Tak proszę pani, odparła służąca Marcysia. Ale go teraz niema w domu.

— Nic nie szkodzi. Proszę mnie wpuścić, pan mię oczekuje i ucieszy się jak mnie zobaczy.

Ten argument przekonał Marcysię, która wiedziała, że odnajmujący odniedawna pokój pan Pechowski ma gdzieś na letnisku żonę i dzieci, to też bez wahania wpuściła przybyłą do pokoju mego sąsiada, przyniosła jej wody i dopomogła w rozpakowaniu walizki i rozmieszczeniu rzeczy w szafie. Tymczasem panna Agniesia rozgospodarowała się w pokoju, umyła, poprawiła toaletę, spożyła przywiezione ze sobą „sznytki obkładane" długo wyglądała przez okno na ulicę, a obawiając się wyjść wieczorem w nieznanem mieście znudzona wyczekiwaniem położyła się do łóżka.

Mój sąsiad o jedenastej wrócił do domu, a dowiedziawszy się od Marcysi, że przyjechała jego żona, wszedł śpiesznie do swego pokoju.

— Co się stało Marysiu, żeś mnie nie zawiadomiła o przyjeździe, byłbym cię spotkał na dworcu i nie potrzebowałabyś sama czekać. Co już śpisz?

— No nareszcie pan przyszedł, odparła zbudzona głosem i światłem Agniesia. Ładnie się pan prowadzi, żeby tak późno wracać do domu, ale to się skończy, ja nie pozwolę panu na takie coś.

Pan Stanisław widząc w swojem łóżku obcą kobietę osłupiał i dopiero po chwili zdołał wypowiedzieć.

— Kto pani jest?

— I skąd się pani tu wzięła i co pani robi w mojem łóżku?

— Nazywam się Agnieszka Grudowska. Pisał pan że chce mnie poznać osobiście i prosił o fotografję. Chciałam panu zrobić niespodziankę więc zamiast fotografji sama odrazu przyjechałam. Cieszy się pan nieprawdaż?

— Co za Agnieszka Grudowska?

— Do djabła, co pani wypluta, zaklął pan Stanisław. Przecież ja pani nie znam i nigdy do pani nie pisałem!

— Takie coś, krzyczała dyszkantem Agniesia. To ździebko za frechownie! A inserat, który pan umieścił w „Kurjerku" o nawiązaniu korespondencji, a listy, które pan do mnie pisał, a w których stoi, że chce się pan ożenić z młodą, skromną panienką z prowincji. Zaraz panu te listy pokażę, wołała wyskakując z łóżka.

— Ależ ja nie zamieszczałem żadnego inseratu w „Kurjerku" i nigdy do pani nie pisałem o małżeństwie. Pani chyba zwarjowała! Niech się pani ode mnie wynosi, bo sprowadzę policję.

— Co, teraz, w nocy mam się wynosić. Nie mój panie, takie coś, to ze mną nie da! krzyczała histerycznie wymachując mu listami pod nosem. Co może nie nazywa się pan Stanisław Pechowski i nie jest urzędnikiem? Niech pan zawoła policję, zobaczymy czy nie weźmie ona w obronę porządnej dziewczyny z dobrego domu która panu zaufała, a którą pan tak oszukał. No gadaj pan, czy nazywasz się Stanisław Pechowski, no nie?

— Tak niestety nazywam się Pechowski, jęknął pan Stanisław. Ale przysięgam że jestem żonaty, nie zamieszczałem inseratu i nie posałem tych listów. To musi być jakaś potworna omyłka. Ale wreszcie niech mi pani powie skąd ma mój adres.

— To ja poto przyjechaław aż z Wąbrzeźna żeby się dowiedzieć że pan żonaty. A adres pana dostałam w biurze adresowem, no nie!... Ale na dzisiaj dosyć już tych głupotek i wiców!... Skoro pan żonaty to proszę się wynosić natychmiast... a jutro odpowiesz pan za to, żeś tak podle okłamał młodą, niewinną, porządną panienkę!...

Otwarte okna, cienka ściana i podniesione głosy kłócących się, sprawiły że byłam mimowolnym świadkiem całego zajścia, to też chcąc być lojalną wobec sąsiada wyszłam do przedpokoju, aby go pocieszyć w strapieniu, w chwili gdy jak niepyszny opuszczał swoje własne mieszkanie pozostawiając w niem intruza.

— Niech się pan uspokoi, mówiłam. Nie trzeba tego brać tak tragicznie, przenocuje pan w hotelu, lub u znajomych, a jutro wszystko się wyjaśni.

— Dobrze się pani śmiać, biadał strapiony. Taki skandal... i jak to się skończy. A jeśli się moja żona o tem dowie to napewno nie zechce mi wierzyć, że ja w tej całej sprawie jestem niewinną ofiarą.

— Żona na letnisku niczego się nie dowie, a gdyby nawet, to ja jako pańska sąsiadka mogę zaświadczyć, że nie było w tem pańskiej winy.

— Nazajutrz jeszcze przed dziesiątą, pan Stanisław zapukał do moich drzwi, by mi z radosną miną zakomunikować, że odnalazł autora inseratu i listów, kawalera, mieszkającego przy ulicy Hożej, który jest również urzędnikiem i na nieszczęście nosi to samo imię i nazwisko.

Omyłka została wyjaśniona. Panna Agnieszka Grudowska przeprowadziła się pośpiesznie do swego rzeczywistego korespondenta, przepraszając mego sąsiada za najście. Podobno jednak małżeństwo imiennika mojego sąsiada, nie doszło do skutku, gdyż obcesowe zainstalowanie się młodej panny w kawalerskim pokoju i łóżku, rozbiło jego wiarę w skromność i niewinność i moralność, panienek z prowincji. Panna Agnieszka jak niepyszna wróciła do Wąbrzeźna, wydobywszy jednak przedtem odszkodowanie, za zawód i poniesione koszta. A pan Stanisław numer 2 pozostał nadal kawalerem, stracił zaufanie do inseratów matrymonjalnych i stał się przedmiotem drwin kolegów, którzy nie mogli mu przebaczyć, że potępiając w czambuł moralność wszystkich warszawianek, taką, skromną, moralną, niewinną i cnotliwą panienkę wypisał sobie z głębokiej prowincji.

Zofja Piasecka-Kalicińska.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 — Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.